

U MISJONARZY TARNOWSKICH W PERU

Wizyta bpa Leszka Leszkiewicza

Peru jest drugim krajem po Republice Konga, w którym misjonarzy tarnowskich odwiedził bp Leszek Leszkiewicz. Wizyta miała miejsce od 13 do 28 stycznia 2020 r. W kraju, który jest ponad 4 razy większy od Polski, prezbiterzy tarnowscy spełniają swą posługę w trzech bardzo oddalonych od siebie rejonach: na wybrzeżu, w puszczy peruwiańskiej i w wysokich Andach. Jest ich tam obecnie dziesięciu. Przekładając te geograficzne miejsca na język kościelny, pracują oni w diecezji Lurín, wikariacie apostolskim San Ramón i diecezji Huancavélica. W Peru tarnowscy księża podejmują misyjne wyzwania od ponad 28 lat. Ich działalność dotknęła w tym czasie 28 parafii w pięciu diecezjach i jednym wikariacie apostolskim. Dotychczas z ewangelizacją w Peru związanych jest 26 tarnowskich misjonarzy. Trzeba też zaznaczyć, że Peru, po Republice Środkowoafrykańskiej, jest drugim krajem co do liczebności tarnowskiego prezbiterium.

Duże odległości między tymi miejscami sprawiły, że biskup Leszek wraz ze swoimi towarzyszami podróży (piszący ten artykuł i Stanisław Tkacz – zaangażowany w działalność Tarnowskiego Wolontariatu Misyjnego) przebył ponad 1700 km lądem, na co potrzeba było około 48 godzin. Do tego dochodzi przelot samolotem wewnątrz kraju (750 km) i sam lot z Polski do Peru i z powrotem – niemal 26,5 tys. km (ponad 27 godzin).

1. Nad brzegiem Oceanu Spokojnego

Początek wizyty związany był z odwiedzinami ks. Czesława Faronu posługującego w parafii pw. św. Jana Pawła II w Punta Hermosa, położonej nad samym Oceanem Spokojnym w diecezji Lurín niedaleko Limy (ok. 40 km). Jest on tutaj proboszczem od października 2011 roku (wcześniej tzw. quasiparafii, parafią stała się 26 kwietnia 2015 r.). Ten przymiotnik odnoszący się do oceanu bardzo koresponduje z sylwetką ks. Czesława, w której łatwo zauważalny jest spokój. W minionym roku świętował on 25 lat swego pobytu na peruwiańskiej ziemi. Nieprzerwana historia tego czasu związana jest z wybrzeżem Oceanu Spokojnego na terenie samej Limy i diecezji Lurín. Pierwsze dwanaście lat pracował w Limie w parafiach: pw. Santa Maria de Nazareth (1994-1998) i pw. Nuestra Señora de la Evangelización (1998-2006), gdzie dokończył budowę kościoła z plebanią. Następnie w 2006 roku przeniósł się do Lurín. Tu znajduje się dom (Casa Hogar Juan Pablo II), w którym mieszka około 60 dzieci w wieku od 3 do 18 lat. Aż 60% to sieroty, a 40% to dzieci ulicy, z rodzin patologicznych i dotkniętych terroryzmem. Historia powstania domu związana jest z Janem Pawłem II, który zasugerował to dzieło, a jego utworzenia podjął się, dzisiaj już kandydat na ołtarze, ks. Józef Walijewski (1924-2006), Amerykanin polskiego pochodzenia. W tym domu ks. Czesław Faron sprawował funkcję opiekuna duchownego, a potem przejął kierownictwo nad tym domem.

W Punta Hermosa ks. Czesław wyremontował kościół, a w 2012 r. wybudował plebanię. Na terenie parafii jest jeszcze kaplica pw. św. Piotra de Arica. Leży ona tak blisko oceanu, że w okresie przyływów parafianie układają przed wejściem do niej worki z piaskiem, aby nie wlewała się woda. Przy głównym kościele jest niewielkie oratorium, które otwarte cały dzień zaprasza do modlitwy.

Sama parafia pw. św. Jana Pawła II liczy około 1500 mieszkańców. W lecie liczba ta wzrasta trzykrotnie. W niedzielę w kościele parafialnym gromadzi się 120-150 osób. Trzeba jednak zauważyć, że gdy ks. Czesław przybył do tego miejsca jako duszpasterz, było ich 20-30. Rocznie udzielane jest tu około 50 chrztów. Na plebanii mieliśmy okazję spotkać się z ks. Pawłem Stecem, który nazajutrz opuścił Peru po pięcioletniej pracy w trzech górskich parafiach.

2. W kierunku peruwiańskiej puszczy

Dzień 15 stycznia był dniem podróży do puszczy (selwy) peruwiańskiej. Pierwszy jej odcinek to niemal godzinny lot samolotem do Pucallpy, a potem samochodem, którym na miejscowe lotnisko przyjechali ks. Antoni Lichoń i ks. Kasper Bernasiewicz.

Tutaj początek obecności w selwie

Po czterech godzinach drogi znaleźliśmy się w Puerto Bermudez nad rzeką Pichis, gdzie w 2005 roku podjął pracę misyjną ks. Henryk Chlipała, otwierając tym samym obecność tarnowskich misjonarzy w wikariacie apostolskim San Ramón, zamieszkiwanym głównie przez Indian szczepu Yanasha. Był on pierwszym Polakiem w tej parafii, a dotychczasowi jego następcy to również księża z Polski. Wikariat leży w dżungli amazońskiej, porównywalny wielkościami do powierzchni Austrii, na terenie którego pracuje około 50 księży. Wśród nich jest kilkunastu misjonarzy z kilku krajów, w tym 8 Polaków fidei donum, z których trzech to nasi księża. Na obecnym obszarze parafii znajduje się około 80 wiosek odwiedzanych przez misjonarza raz lub dwa razy w roku, z których większość położonych jest nad brzegami rzek będących dopływami Amazonki. Nad tymi rzekami położone są główne miejscowości parafii, do których docierał ks. Henryk: Puerto Yesupe nad rzeką Azupizu, San Pablo nad Nazaretegi, Santa Isabel nad Neguachi, San Francisco de Cahuapanas nad Apurucayali (tutaj wybudował kaplicę, która została dokończona przez jego następców, a którą w lipcu 2019 poświęcił bp Jan Piotrowski) oraz Ciudad Constitución nad Palcazu (tutaj rozpoczął budowę dużej kaplicy, doprowadzając do stanu surowego z dachem). Do niektórych dostęp jest tylko łódką i pieszo po kilkugodzinnym marszu. Są wioski, gdzie Indianie żyją swym własnym rytmem nie zakłóconym przez cywilizację.

W Puerto Bermudez ks. Henryk umieścił sufit w kościele, ogroził posesję parafialną długim murem, a przejąwszy po 17 latach niszczącą plebanię, odremontował ją, by nadawała się do zamieszkania. Pracował tu do lutego 2008 roku, a potem przeniósł się do Quillazú, do parafii pw. Wniebowzięcia Matki Bożej, którą opuścił w lutym 2013 r. Jej teren rozciąga się na długości do 150 km, a na nim znajduje się ok. 70 wspólnot, które oczekują odwiedzin misjonarza. Pełniąc na nowym miejscu swoją misję, obsługiwał jednocześnie do grudnia 2010 r. parafię Huancabamba, a od grudnia tegoż roku pomagał we wspólnocie w Oxapampie, gdzie wybudował dom parafialny. Obecnie w Puerto Bermudez pracuje dwóch księży z Polski: proboszcz Grzegorz Pańczyk (diec. kielecka) i wikariusz Jan Miedzianowski z Siedlec, który serdecznie nas przyjął. Ks. Jan w przeszłości pracował z naszym ks. Henrykiem w Quillazú. W Quillazú następcą ks. Henryka został ks. Antoni Lichoń (II 2013-IV 2015).

Kolejna parafia – Iscozacín

Z Puerto Bermudez droga licząca 125 km zawiodła nas do Iscozacín, na co trzeba było przeznaczyć 4 godz. i 15 minut, choć w linii prostej wymienione miejscowości oddalone są tylko 15 km. Niestety przeszkadza nieprzejezdna góra. Od kwietnia 2015 urząd proboszcza w Iscozacín pełni ks. Antoni Lichoń (w Peru od 2003 r.). Jest on od października 2016 roku wspomagany przez swojego rodaka z Grybowa ks. Kaspra Bernasiewicza.

Ks. Antoni przybył jednak do tej parafii jako doświadczony misjonarz z dwunastoletnim stażem na peruwiańskiej ziemi. Przybył bowiem do Peru w listopadzie 2003 roku i podjął pracę w diecezji Huancayo. Pierwsze lata to okres trudnej posługi w bardzo oddalonej (7 godzin) od stolicy diecezji miejscowości Andamarca w parafii pw. św. Antoniego, przy jednoczesnej posłudze w parafii Acobamba pw. św. Dominika Guzmána. Do tych parafii przynależało 96 wiosek. Do niektórych trzeba było dojeżdżać nawet 8 godzin samochodem, a

były też takie, gdzie docierać trzeba było na piechotę, przeznaczając jeszcze więcej czasu. W kościołach obu parafii ks. Antoni ze swym współbratem podjęli prace remontowe kościołów, zakupując do tego drugiego nowe meble i umieszczając stacje drogi krzyżowej. Starą plebanię w Andamarce przystosowali do nauki katechezy, tworząc niejako centrum pastoralne. W jednej z wiosek tej parafii o nazwie Pucacocha ks. Antoni wybudował kaplicę pw. Przemienienia Pańskiego. W kwietniu 2008 roku podjął pracę duszpasterską w stolicy diecezji w dzielnicy Pio Pata, w parafii pw. św. Jana Marii Vianney'a. Tutaj był bardzo aktywny duszpastersko, podejmując zadania w prowadzeniu różnych grup. Z prac budowlanych ma na koncie zmianę dachu na miejscowym kościele, jak i dwukrotne pomalowanie wnętrza świątyni oraz przebudowę i modernizację plebanii, tak bardzo gościnnej dla wielu misjonarzy. Potem nastąpił ponad dwuletni okres we wspomnianym wyżej Quillazú, gdzie udało mu się dokonać remontu wieży kościoła oraz struktury bazy funkcjonowania domu rekolekcyjnego.

Wieczorem 16 stycznia w Iscozacín biskup Leszek przewodniczył Eucharystii i wygłosił kazanie. Do parafialnego kościoła przybyło około 80 osób, a więc mniej więcej tyle, ile uczestniczy w niedzielnej mszy świętej. Po niej miała miejsce kolacja w domu parafialnym i spotkanie przy stole z przewodniczącym rady rodziców szkoły prowadzonej przez parafię, który jest protestantem.

Nazajutrz 17 stycznia gość z Polski udał się w towarzystwie księży tarnowskich i naszym do miejscowości dojazdowej o nazwie Święty Krzysztof, oddalonej od centrum parafii 50 km. Droga była szczególna, bo na przeszkodzie była rzeka Ishpihuacasu, która – jak się okazuje – przeszkodą dla misjonarza nie jest. Wjechaliśmy do koryta szerokiej na około 25 m rzeki, w której woda przykryła koła samochodu. Wrażenie nieco jakby pasażera łódki na spływie po Dunajcu. Kierowca – ks. Antoni – dobrze wiedział jakim szlakiem dostać się na drugi brzeg. Z powrotem pokazał tę samą umiejętność, a my, pewnie nieartykułowane przed nim z grzeczności, te same obawy. Po dotarciu do celu biskup Leszek celebrował mszę świętą i poświęcił plac pod budowę kaplicy, której bardzo pragną miejscowi mieszkańcy należący do Kościoła katolickiego. Homilię podczas mszy świętej polecił ksiądz biskup wygłosić mnie, pewnie ze względu na nazwę miejscowości. Nawiązując do Ewangelii, w której dobrzy ludzie umożliwili spotkanie paralitykowi z Jezusem, odniosłem się do postaci św. Krzysztofa, który również swoją dobrocią dowiódł, że służąc ludziom, przyprowadzał ich do Jezusa.

W Iscozacín ks. Antoni pracuje blisko 5 lat. Parafia jest stosunkowo młoda, bo powstała w 2006 roku i do dzisiaj jest w rękach Polaków. Leży nad rzekami Iscozacín i Palcazu. Na miejscu mieszka nieco ponad 2 tys. ludzi. Tych, którzy w niedzielę zbierają się w kościele, jest od 80 do 100 osób, w tym comunicantes – od 15 do 20. Rocznie, w całej parafii, do której należy 70 wiosek, udziela się chrztu 20-30 osobom. Na całym jej terenie nie ma ani kilku metrów asfaltu. Główne dojazdy to: Roya, Belen, Mayro, Rio Negro, Convento i wspomniany już wcześniej San Cristobal. Ich mieszkańcy cieszą się wizytą misjonarza dwa, trzy lub cztery razy w miesiącu. Najdalsza wioska Mayro Puerto oddalona jest o 1,5 godziny drogi od centrum. W tych wioskach, oprócz San Cristobal, są kaplice.

Nasi misjonarze cieszą się tylko trzema katechistami, którzy pracują z dziećmi z PDMD czy członkami chóru. Katechiści nie uczą religii, gdyż ta formacja odbywa się w szkołach. Prowadzą ją tzw. profesorowie będący absolwentami diecezjalnego studium katechetycznego.

Do zauważenia w Iscozacín jako specjalne dzieło jest szkoła parafialna im. św. Jana Chrzciciela. Obejmuje ona cały cykl czternastoletniej szkolnej edukacji – 3 lata przedszkola, 6 lat szkoły podstawowej i 5 lat gimnazjum. Istnieje ona od 2010 roku i powstała z inicjatywy ks. Gerarda z Opola. Razem liczy około 200 uczniów, których edukuje 16 nauczycieli. Dyrektorem, zwanym tu promotorem, jest ks. Antoni. Wśród uczniów jest 10-15% protestantów. Kurs dla gimnazjum to inicjatywa ks. Antoniego. Wybudował w tym celu trzy

budynki, zdobywając na to fundusze. Ma jednak w zamiarze wybudować czwarty i tutaj liczy na kolędników misyjnych diecezji tarnowskiej.

Parafia dysponuje Centrum Pastoralnym. Odbywają się w nim spotkania parafialne, ale też weekendowe dni skupienia dla młodzieży, formacja dla „agentów pastoralnych” czy rad parafialnych.

Na całą tę działalność duszpasterską potrzebne jest zaplecze finansowe. Dostarcza je w dużej mierze schronisko, rodzaj hotelu, który funkcjonuje na miejscu, z którego korzystają różne osoby w sposób doraźny, czy też traktujące ów budynek jako swoje mieszkanie przez dłuższy czas (np. nauczyciele).

Osobliwym obliczem parafii jest polski patriotyzm naszych księży Antoniego i Kaspra. Na maszcie stojącym przed kościołem, na który w peruwiańskie uroczystości narodowe wciągana jest flaga państwowa, widnieje często flaga polska (taka wisiała w czasie naszego pobytu). Nasi misjonarze często chodzą w koszulkach z orłem czy uszytych na biało-czerwono. Kiedy obchodzone było 100-lecie odzyskania niepodległości Państwa Polskiego w dniu 11 listopada 2018 roku, na rynku miasteczka została uroczystie wciągnięta flaga polska, zaśpiewano hymn polski, a potem zatańczono poloneza. Powtórzono go później we wspomnianej szkole, gdy miało miejsce poświęcenie budynków gimnazjum. Dość jeszcze wspomnieć, że ks. proboszcz Antoni wyjechał do Peru w dniu 11 listopada.

Od 20 października 2016 roku z ks. Antonim współpracuje jego rodak ks. Kasper Bernasiewicz, który na początku pobytu wchodził w rzeczywistość peruwiańską we wspomnianym wyżej Quillazú (XI-XII 2016). Pracuje z młodzieżą tworzącą grupę 16 osób, podejmując z nią tematy biblijne i dotyczące życia sakramentalnego. Prowadzi rekolekcje w Centrum Pastoralnym, przygotowuje do sakramentów. To wiąże się z przywożeniem młodych do tego Centrum, gdyż mieszkają nieraz rozrzucając na terenie parafii. Grupa, która się zbiera w Centrum, liczy około 60 osób. Ks. Kasper prowadzi też ośmioosobową grupę ministrantów, z którą ma okazjonalne spotkania.

W wikariacie apostołskim San Ramón w lutym 2020 podjął posługę misyjną ks. Grzegorz Kubalica. Przybył tu po roku pracy jako wikariusz w wysoko położonej parafii Colcabamba. Do tego ruchu zmusiły go kłopoty zdrowotne związane z niedomaganiem serca.

3. Kościół w wysokich Andach

Sobota 18 stycznia była dniem przejazdu z puszczy peruwiańskiej w wysokie Andy. Na przemieszczenie się z Iscozacín do Pampas (450 km), które leży na wysokości 3200 m n.p.m., potrzeba było dokładnie 14 godzin z przerwą na posiłek w San Ramón, stolicy wikariatu apostołskiego o tej samej nazwie. Niestety nie zastaliśmy miejscowego biskupa, który przebywał w Limie na konferencji episkopatu. Kierowcą samochodu marki Toyota, będącego darem diecezji tarnowskiej, był ks. Antoni Lichoń, który wykazał się w tym zadaniu tym wielkim doświadczeniem. W związku z porą deszczową droga w pierwszej fazie była bardzo trudna i niepewna. Przebyta jednak została szczęśliwie. O szczęściu można mówić tym bardziej, że nazajutrz ze względu na tzw. łajko (osuwające się z gór błoto z kamieniami), była już nieprzejezdna. To zakłóciłoby realizację zamierzonego programu wizyty. Był on bogaty, bo obejmował dotarcie do wszystkich księży tarnowskich, którzy obecnie podejmują wyzwania ewangelizacyjne w lokalnym Kościele, którego stolicą jest Hancavelica. Nasza droga prowadziła przez miejscowość Villa Rica. Stąd tylko godzina drogi dzieliła nas od Oxapampy i Quillazú, gdzie w latach 2008-2013 podejmował wyzwania duszpasterskie ks. Henryk Chlipała. Nie był to jednak kierunek naszej podróży, a na dodanie do niej kolejnych godzin – jak wynika z umieszczonych wyżej zdań – nie mogliśmy sobie pozwolić. Podobnie było w pobliżu dużego miasta Huancayo. Około trzy kilometry przed wjazdem w jego zabudowania widniał drogowy znak z napisem Marco, oznaczający miejscowość, gdzie pięciu

tarnowskich księży od 2000 do 2018 roku (z przerwą czterech lat) było stałymi mieszkańcami tego miasteczka, podejmując posługę w jego granicach i w okolicznych wioskach. Warto też dodać, że podczas nieobecności tarnowskich kapłanów pomoc w prowadzeniu parafii okazało małżeństwo z Krościenka, Michał i Edyta Jaroszowie (2012-X 2013). Przybyli do Peru wcześniej (VII 2010) do Majez, El Perdegal koło Arechipy, jako małżeństwo z dzieckiem. Drugie z obecnych czworga dzieci urodziło się właśnie w Peru. W Marco zajmowali się niepełnosprawnymi, pracowali z dziećmi, pomagali ludziom, odwiedzając ich domy.

Samo Huancayo z dzielnicami Pio Pata i Justicia Paz y Vida, we wspólnotach pw. św. Jana Vianney'a i pw. Matki Bożej z Guadelupy, od 1996 do 2015 roku było „areną” duszpasterskich działań tarnowskich księży. Z tą pierwszą związanych jest sześciu tarnowskich misjonarzy (Miroslaw Maciasz, Wiesław Tworzydło, Wiesław Mikulski, Jacek Olszak, Antoni Lichoń i Paweł Stec), a z drugą szczególnie ten pierwszy, czyli ks. Miroslaw. Jakiś czas po przybyciu do Huancayo został jej proboszczem, obsługując jednocześnie kościół dojazdowy pw. Cudownego Medalika, ale też będąc kapłanem szpitala. Kiedy w 2001 roku księża tarnowscy kończyli posługę w dzielnicy Justicia Paz y Vida, ks. Wiesław Tworzydło, który wtedy zajmował się sprawą przekazania parafii pw. Matki Bożej z Guadelupy, przekazał przybywającym nowym duszpasterzom kielich i monstrancję przywiezioną z Polski.

Z Huancayo do Pampas to już tylko nieco więcej niż godzina drogi. Z tym, że Pampas to już inna diecezja – Huancavélica. Jedyna w Peru, w której misjonarze tarnowscy są obecni nieprzerwanie od 28 lat. Obecnie jest ich sześciu. Jej biskupem, który dwa lata temu ukończył już wiek kanoniczny na sprawowanie urzędu, jest Hiszpan Isidro Barrio Barrio, od 34 lat misjonarz w Peru. W diecezji jest 28 parafii, pracuje 50 księży, z których 11 to przybysze z zewnątrz, w tym 7 Polaków. W całej diecezji, jak dowiedziałem się od biskupa, jest 1657 miejsc zamieszkałych przez miejscową ludność. To właśnie jej nasi misjonarze poświęcają nieraz długie lata swojego kapłańskiego życia.

Pampas z coroczną uroczystością

W Pampas zostaliśmy, jak wszędzie, przyjęci bardzo serdecznie. Na ścianie jadalni zostało umieszczone słowo powitania *Bienvenidos* oraz imiona każdego z nas, napisane nieco oryginalnymi literami. Nazajutrz niedziela była jakby wstępem do uroczystości odpustowej, która miała się odbyć nazajutrz. O godzinie 11.00 biskup Leszek przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię w kościele w Pampas. Koncelebransami byli księża peruwiańscy, miejscowy proboszcz ks. Robert Zając, ks. Antoni Lichoń i ja. W homilii kaznodzieja nawiązał do Baranka Bożego, przedstawionego w niedzielnej Ewangelii Janowej. Wykorzystał ten obraz do zwrócenia uwagi na wartość mszy św., w której Baranek Boży ofiaruje się za wszystkich Ojcu. Z taką świadomością przeżywana msza św. rodzi w nas zobowiązanie przyprowadzenia innych do Jezusa i pozwala nam patrzeć na nich jak na braci. Biskup Leszek poświęcił w kościele nową suknię, w którą miejscowi katolicy ubierają figurę Matki Bożej, niesioną co roku w procesji po rynku w dniu 20 stycznia. Podobną, drugą suknię, pobłogosławił przed kościołem, kiedy ta została uroczystie przyniesiona przy akompaniamencie orkiestry.

Po mszy świętej kilkadziesiąt osób przeszło do Centrum Pastoralnego, które mieści w sobie zaplecze rekolekcyjne dla miejscowych wiernych, ale też dla przybywających spoza parafii. Ma ono służyć różnego rodzaju rekolekcjom i spotkaniom formacyjnym. Może pomieścić 40 osób posiadając również dobrą bazę noclegową. Jest ono także zapleczem dla codziennej pracy duszpasterskiej z miejscową ludnością. Pomysł i wybudowanie centrum w stanie surowym związane jest z osobą ks. Roberta Blocha z Opola. Na probostwie w styczniu 2010 roku zastąpił go ks. Robert Zając, który ukończył to dzieło, podejmując wiele prac z tym związanych. Centrum zostało poświęcone przez biskupa Leszka, który jest kolegą z

seminaryjnej ławy ks. Roberta. Już cztery lata wcześniej podczas wizyty w Pampas biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeża, ks. Robert podkreślał potrzebę wykończonego i w części wybudowanego przez niego Centrum, służącego zarówno grupom rekolekcyjnym, jak i miejscowym parafianom. Liczył na wsparcie diecezji tarnowskiej i takie otrzymał. Z funduszu kolędników misyjnych zrealizowana została duża część prac na sumę ponad 33 tys. USD. W swoim słowie wprowadzającym do poświęcenia, ks. Robert wskazał więc na udział diecezji tarnowskiej w tym dziele. Wśród przemawiających byli też przedstawiciele miejscowej społeczności, zarówno duchowni, jak i świeccy. Miejskowy rodak ks. Roosevelt z wdzięcznością mówił o wielkim darze diecezji tarnowskiej dla parafii w Pampas i dla całej diecezji Huancavelica w postaci samych misjonarzy, jak i środków, dzięki którym mogą tworzyć struktury duszpasterskie i poruszać się samochodami po rozległym i górzystym terenie (ks. Robert również cieszy się samochodem ofiarowanym mu przez Kościół tarnowski).

Dzień następny poświęcony był Maryi Niepokalanej, świętowany dodatkowo obok ósmego grudnia. Stara miejscowa tradycja czyni tu rozróżnienie dla świętowania Niepokalanego Poczęcia Maryi przez miejscową ludność i tych, którzy przychodzą do Pampas świętować z okolicznych wiosek położonych w górach. Sam dzień 20 stycznia związany jest ze szczególnym udzieleniem pomocy, której od Maryi doznała w przeszłości część mieszkańców. Eucharystii odpustowej oczywiście przewodniczył biskup Leszek, a koncelebrowało z nim pięciu księży: dwóch Peruwiańczyków i trzech księży tarnowskich, podobnie jak poprzedniego dnia. Na uroczystość przybyło około 400 osób, choć nie wszyscy zostali na tradycyjną procesję. Ta liczba, przy dodatkowym uwzględnieniu ludzi z gór, nie była jakimś rekordem, ponieważ przy frekwencji niedzielnej sięga ona do 800, ale kościół był prawie pełny.

W kazaniu biskup ukazał Maryję jako kobietę, której piękna dusza jest wyzwaniem dla każdego wierzącego w Chrystusa, by on z kolei odkrywał własną duszę i cieszył się życiem w łasce Bożej. Zaznaczył też, że wszyscy jesteśmy powołani przez Boga do świętości i jeśli chcemy wieść życie godne chrześcijan, nie możemy być przyjaciółmi grzechu. Aby pozostać na drodze do świętości, musimy być otwarci na słuchanie Bożego słowa i nie zaniedbać życia sakramentalnego. Wszystkich słuchaczy wezwał do tego, by ta uroczystość nie była tylko zwyczajem, bo zwyczaj niekoniecznie wiedzie do Boga, ale głębokim przeżyciem tajemnicy dającej siłę do prowadzenia takiego życia, które nastawione jest na wieczność.

Liturgię animował zespół wokalny-muzyczny z wojewódzkiego miasta Huancayo. Nie zabrakło śpiewów w języku keczua. W mszy św. i procesji wzięła udział grupa wojskowych, sprowadzona przez ich dowódcę, bardzo oddanego religijności maryjnej. Wojskowi nieśli też figurę Maryi w części procesji.

Wprowadzenia do mszy świętej dokonał miejscowy proboszcz ks. Robert Zając. Cieszył się on obecnością biskupa z Tarnowa i zgodnie z polskim zwyczajem wyraził swą radość także na zakończenie mszy świętej. Głos zabrał również miejscowy rodak, ks. Roosevelt, który jest rektorem tzw. małego seminarium w Huancavelice. Również on podziękował za przybycie biskupowi Leszkowi i delegacji, ale wyraźnie podkreślił, że ma okazję dziękować nie tylko za to. Zaznaczył, że miejscowi wierni często myślą, iż misjonarze do spełniania swojej misji otrzymują środki materialne z tutejszej gminy czy powiatu. Choć nieraz miejscowa gmina przyczynia się do wsparcia różnych dzieł związanych z Kościołem (np. remont budynku kościelnego), to jednak środki na działalność misyjną przychodzą skąd inąd. Złożył więc na ręce biskupa podziękowania dla całej diecezji tarnowskiej, która od 28 lat posyła księży do diecezji Huancavelica, utrzymuje ich, zapewnia im samochody oraz środki na podejmowanie różnych inwestycji, jak na przykład poświęcony w przeddzień budynek Centrum Pastoralnego.

Procesja, która nastąpiła po mszy świętej, była manifestacją wiary i religijności. Figura Matki Bożej, ubranej w płaszcz, poświęcony dzień wcześniej przez biskupa Leszka, była niesiona na wysokości ok. 2 metrów na tzw. andzie. Warto dodać, że w jednym z pomieszczeń kościelnych znajduje się pewien rodzaj muzeum związanego z świętem Matki Bożej Niepokalanej. Są więc suknie, których jest około 90, a najstarsza pochodzi z roku 1941. Są korony, a nawet kwiaty (niestety sztuczne) używane w przeszłości, a nawet pojemniczki z perfumami, którymi jest czy była kropiona figura Matki Bożej.

Podczas procesji są momenty, że niosący andę manipulują rękami, by stworzyć wrażenie, że niesiona na niej figura tańczy. Temu wszystkiemu towarzyszyła orkiestra, a nawet orkiestry. Było kilka postojów, podczas których poddawane były intencje modlitewne, a po nich uczestnicy podejmowali modlitwę. Procesja trwała około dwie godziny, ale na tym świętowanie się nie skończyło. Koniec nastąpił 24 stycznia. Warto jednak zaznaczyć, że całość zawsze zaczyna się nowenną. A więc obejmuje okres niemal dwóch tygodni. W tym momencie trzeba też dodać, że w parafii obchodzone są inne święta: Pańskie, Maryjne i ku czci świętych. One również poprzedzane są nowenną. Jak zauważył ks. Robert, tych nowenn jest dziesięć – tyle ile tzw. fiest.

Pampas dnia codziennego

Do Pampas, leżącego w diecezji Huancavélica, pierwsi księża tarnowscy przybyli na początku roku 1992. Dwóch pierwszych wdrażało się tam w pracę misyjną, by później podjąć ją w parafii Huando. Od grudnia 2001 roku księża tarnowscy, poza niemal roczną przerwą (VIII 2004-VI 2005), są tam obecni do dnia dzisiejszego w sposób ciągły. Są to księża: Wiesław Mikulski (XII 2001-VIII 2004) i Robert Zając od lipca 2005 roku.

Pampas jest miastem liczącym około 12 tys. mieszkańców i drugą co do wielkości aglomeracją w diecezji i dystrykcie. Proboszczem w Pampas jest od stycznia 2010 roku ks. Robert Zając, ale posługiwał tutaj już od wspomnianej wyżej daty jako wikariusz. Wcześniej miejscem jego pracy były dwie parafie w dwóch diecezjach położonych na wybrzeżu: parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Limie (XII 2002 – VI 2004) i parafia pw. Matki Bożej w Huachipa w diecezji Chosica (VI 2004-VI 2005).

Katolików na czterech mszach św. niedzielnych (jedna sprawowana jest w języku keczua) w miejscowym kościele jest około 600-800. Do komunii św. przystępuje od 100 do 150 osób. W ubiegłym roku w całej parafii zostało ochrzczonych ponad 400 osób. W tej grupie tylko mały procent to noworodki. Z zasady sakrament ten przyjmują dzieci w wieku od 5 do 7 lat. Sam byłem świadkiem chrztu dwojga dzieci: pięcioletniego chłopca i dziewięcioletniej dziewczynki, ubranej w długą, białą suknię. W skład całej parafii wchodzi 60 wiosek. Każda z nich odwiedzana jest przez księdza w okresie Wielkiego Postu. Jest to więc duże przedsięwzięcie w tak krótkim okresie. Do najdalszej wioski trzeba jechać około dwóch godzin, a najwyższej położona wioska sięga 4000 m n.p.m.

Parafia funkcjonuje w sposób tradycyjny, jak w Polsce. Na miejscu i w wioskach dojazdowych jest w sumie niemal 50 ministrantów i ministrantek. Istnieją też grupy PDMD, chyba jako jedyne w tej części diecezji. Obecne są one w 12 wioskach, a ich formacją zajmuje się 28 animatorów, którzy z kolei instruowani i formowani są w Pampas w czasie comiesięcznych spotkań. Jak powiedział mi ks. Robert – w roku 2019 w ramach PDMD formowane było około 250 dzieci, które raz w roku składają na fundusz tego papieskiego dzieła około 1000 soli (ponad 1000 zł) zaoszczędzonych lub zdobytych przy różnych okazjach.

W roku minionym miały miejsce 43 śluby sakramentalne. Tylko kilka par legitymowało się stosunkowo młodym wiekiem. Te związki mają ciekawe motywacje. Nieraz jest tak, że dorastające dzieci z tych związków chcą się żenić i wychodzić za mąż, więc

rodzice zorientowawszy się, że nie są „pobrani w Kościele”, decydują się na ów krok. Jeszcze inni chcą być świadkami na czyimś ślubie czy chrzcie, a bez sakramentalnego związku nie jest to możliwe. Jeden z misjonarzy mi mówił, że są i tacy, którzy liczą na to, że przy okazji ślubu kościelnego będą mogli się ucieszyć prezentem od krewnych, którzy na uroczystość zaślubin przybywają zza granicy. Są i tacy, którzy po prostu chcą uregulować status swojego, pozbawionego sakramentów życia.

W parafii istnieje grupa modlitewna pw. Miłosierdzia Bożego licząca do 10 osób i gromadząca się w każdy piątek oraz grupa pw. Serca Pana Jezusa, uczestnicząca w każdy pierwszy piątek w mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu.

Daje się zauważyć dobry kontakt księdza Roberta z tamtejszymi ludźmi. Stara się on być do ich dyspozycji. Proszony o celebrowanie mszy św. w różnych miejscach parafii – nie odmawia. Widać, że zależy mu na duszpasterstwie. Zorganizował pierwszą w diecezji radę duszpasterską, która liczy około 30 osób i której członkowie reprezentują poszczególne grupy istniejące w duszpasterstwie parafialnym. W wydawanej rokrocznie broszurce parafialnej, w wydaniu dotyczącym 2019 roku, wymienionych jest 14 grup z ich odpowiedzialnymi. Rozpisane są w niej również wydarzenia duszpasterskie przewidywane na cały rok. W każdym miesiącu jest ich przeciętnie kilkanaście. Spotkania Rady mają miejsce co dwa miesiące. Uczestnicy omawiają plan działań duszpasterskich. Zabierają też głos odnośnie przedsięwzięć materialnych dotyczących parafii.

Odnosnie tych ostatnich należy zauważyć odnowiony ołtarz główny z jego nastawą, w której główne miejsce zajmuje figura Matki Bożej w płaszczu, jakim była przyodziana podczas ostatniej procesji odpustowej. Próby pomalowania na stałe płaszczu i postaci Matki Bożej, podejmowane przez księdza proboszcza przy akceptacji miejscowego biskupa, spełzły na niczym. Wierni zdecydowanie sprzeciwili się – Matka Boża musi mieć nowe płaszcze każdego roku. Trzeba dodać, że w kościele jest 40 różnych figurek, co niewątpliwie jest problemem dla proboszcza, który nie może z nich zrezygnować, zwłaszcza starych i zniszczonych, ale co więcej, musi zadbać o ich renowacje.

Pampas opuściliśmy ostatecznie 27 stycznia podejmując liczący 400 km odcinek drogi przez słynne Ticlio (4818 m n.p.m.) do Limy. Będąc już blisko celu, przejeżdżając przez Huachipę, chcieliśmy zobaczyć miejscowy kościół. Niestety był zamknięty. Pierwszy proboszcz tej parafii, obecny biskup kielecki Jan Piotrowski, zastał w 1997 roku jego szkielet, bez dachu, który doprowadził do stanu używalności. Malowanie i drobne prace wykończeniowe to dzieło ks. Henryka Chlipały, drugiego proboszcza, który wybudował również nową plebanię oraz kaplice w wioskach należących do parafii – w Las Praderas de Huachipa i w La Florida.

Poprzedniego dnia, w niedzielę, w Peru miały miejsce wybory parlamentarne. Zgodnie z obowiązującym prawem z 1985 roku, w tym dniu zakazane są wszelkie zgromadzenia. Nie można więc celebrować mszy św. o tradycyjnych porach. Ci, którzy chcą w niej uczestniczyć, muszą przyjść na nią wcześniej rano lub późnym wieczorem. Ostatnią więc mszę św. w Pampas pod przewodnictwem biskupa Leszka celebrowaliśmy rano. Główny celebrans polecił mi wygłosić homilię. Nawiązując do Ewangelii, życzyłem na koniec wszystkim takiego nawrócenia, które jest prawdziwym spotkaniem z Jezusem, którego głosi Kościół. Po zakończeniu celebry przedstawiciel rady parafialnej podziękował księdzu biskupowi za wizytę, odwołując się do osoby św. Jana Pawła II. Deklarował jednoznacznie, że tak jak święty papież przypominał Peruwianczykom o wartościach duchowych, tak tutejsi parafianie odbierają pracę tarnowskich misjonarzy.

Wieczorem w dzień wspomnianej uroczystości odpustowej dotarliśmy do miasteczka Colcabamba. Odległość była zupełnie niedaleka, bo 56 km, ale na jej przebycie potrzeba było 1,5 godziny. Leży ona nieco niżej niż 3000 m n.p.m. By jednak do niej dotrzeć z leżącego na 3200 m Pampas, trzeba było się wspiąć na poziom 3800 m n.p.m.

Nasza wizyta przypadła w ostatnich dniach czteroletniego posługiwania w miejscowej parafii ks. Wiesława Mikulskiego. Jest on jednym z najstarszych tarnowskich „Peruviańczyków”, bo swoją posługę na peruviańskiej ziemi podejmuje już 22 rok. W dniu przybycia biskup Leszek celebrował na miejscu mszę świętą i wygłosił kazanie. Podobnie było nazajutrz w miejscu dojazdowym Andaymarca, oddalonym od Colcabamby około 1,5 godziny drogi. Msza św. miała miejsce w miejscowym ośrodku zdrowia. Przybyło na nią nawet niemało osób i to stosunkowo młodych. Na propozycję ks. Wiesława, dotyczącą możliwości spowiedzi, nikt nie odpowiedział. Nikt też, podczas mszy św., z grupy około 25 osób, nie przystąpił do stołu Pańskiego. To pewnie szara codzienność, której doświadczają nasi misjonarze, ale na swój sposób pouczająca, stanowiąca misyjne wyzwanie.

W południe nadarzyła się niezwykła okazja zwiedzenia największej elektrowni wodnej w Peru w Campo Armiño. Zbudowana ona została na najdłuższej rzece And – Mantaro. W drodze na nocleg do Pampas odwiedziliśmy jeszcze miejscowość Moya, którą kiedyś obsługiwali pierwsi tarnowscy księża, a którą teraz ksiądz misjonarz Wiesław objął w lutym jako swoją kolejną placówkę misyjną.

Colcabamba została naznaczona obecnością tylko jednego „tarnowiaka” – ks. Wiesława, który przez ostatni rok cieszył się obecnością wikariusza – ks. Grzegorza Kubalicy. Widać tu skutki jego troski o przygotowanie miejsca godnego zamieszkania. Podjął się on remontu plebanii, która z opowiadań nie nadawała się do normalnego funkcjonowania. Trzeba było zmienić dach, sufit, położyć panele podłogowe, zrobić kuchnię i łazienki z prawdziwego zdarzenia. W tym celu ks. Wiesław otrzymał z DMDT ponad 6 tys. USD, ale jeszcze więcej z parafii jego rodzimej diecezji. Pomogło mu też Dzieło Ad Gentes, będące agendą Komisji Misyjnej Episkopatu.

Samo miasteczko Colcabamba to aglomeracja licząca około 2,5 tys. mieszkańców. Duży procent stanowią ludzie, którzy mówią tylko w keczua. W niedzielę na mszy św. jest ich około 100-130 osób, z czego około 15% przystępuje do komunii św. Do Kościoła katolickiego przyznaje się dużo więcej osób, ale wiary wspólnotowo nie praktykują. Do parafii należą wioski, gdzie frekwencja na zebraniach kościelnych, również w obecności misjonarza, jest bardzo różna – zależy od rytmu pracy na roli. Trzydzieści z nich ks. Wiesław odwiedzał regularnie, przynajmniej raz w miesiącu. Najwyżej położona wioska osiąga wysokość 4200 m n.p.m., a do najdalszej trzeba jechać samochodem 2,5 godziny. Regularnie udzielane są sakramenty. W roku 2019 zostało ochrzczonych 170, a bierzmowanych 70 osób. Do I Komunii św. przystąpiło ich 130, a sakramentalny związek małżeński przyjęło 13 par, w tym 8 w stolicy parafii.

Na początku lutego ks. Wiesław objął kolejną parafię na peruviańskiej ziemi. Jej siedzibą jest miejscowość o nazwie Moya, wymieniając się probostwem z peruviańskim księdzem Fernando. Kiedyś była ona obsługiwana przez pierwszych misjonarzy z Tarnowa. Była dojazdem z parafii Huando, którą objęli w 1992 roku. Kościół parafialny w chwili obecnej nadaje się do remontu. Gołym okiem widać dziury w dachu. Rzuca się też jasno w oczy potrzeba zmiany ołtarza i remontu zakrystii. To tylko podstawowe wyzwania w dziedzinie materialnej.

Moya liczy około tysiąc mieszkańców. Na mszy św. niedzielnej jest obecnych około 15 osób. Od pięciu lat cieszą się oni obecnością księdza na miejscu. Po 60 latach znów mieszka z nimi na stałe kapłan. Parafia pw. św. Piotra składa się z 40 wiosek.

Warto dodać, że ks. Wiesław zamieszkał w oddanej dwa lata temu do użytku plebanii, która została wybudowana na miejscu starej, wzniesionej przez ks. Edwarda Wala. Ta nowa

została wybudowana dzięki trosce ks. Grzegorza Łukasika, który korzystał również z funduszy przekazanych przez diecezję tarnowską. Ten zresztą na swoim koncie ma więcej takich dzieł. Postawił bowiem plebanię w Surcubambie, gdzie przez cztery miesiące przed objęciem Colcabamby pracował ks. Wiesław. Nie był on jednak jedynym księdzem tarnowskim obsługującym Surcubambę. Mieli ją bowiem pod opieką pierwsi misjonarze tarnowscy z Huando, a z Pampas obsługiwał ją kilka lat ks. Robert Zajac. Ten opowiadał ciekawą historię, że w miejscowości Huachocolpa ochrzcił 154 osoby. Było to uzupełnienie chrztów, czy raczej uważnienie, ponieważ do wioski przybywali tzw. „casados” (nieprawdziwi księża) i pobierając stosowne opłaty, choć nie w imieniu Kościoła, udzielali chrztu.

Pierwszą plebanię wybudował ks. Grzegorz w Izcuchace, którą w grudniu 2015 roku poświęcił bp Andrzej Jez. Do powstania tych dwóch obiektów przyczyniła się diecezja tarnowska, przekazując sumę 30 tys. USD.

Izcuchaca – pierwsze przebywanie

Początki obecności naszych księży w Peru związane są z dzisiejszymi dwiema parafiami, obsługiwanymi przez misjonarzy tarnowskich. To Huando i Izcuchaca. Są to miejscowości odległe od siebie o 15 km. Jednak różnica wzniesień jest bardzo duża, bo pierwsza leży nieco poniżej 3000 m, a druga na 3600 m n.p.m. Nasi pierwsi misjonarze otrzymali do obsługi parafię Huando, ale mieszkali „na dole” czyli w Izcuchace. Było to lepsze dla zaakomodowania się, ale głównym powodem był brak plebanii. Proboszczem został ks. Edward Wal. Najstarsi mieszkańcy Izcuchaki dobrze go zapamiętali. W rozmowie z panem Oswaldo Inostrosa, liczącym 81 lat, można było usłyszeć, że ks. Edward był bardzo lubiany. Nie szczędził sił, by jeździć w góry samochodem i konno, odkrywając nowe wioski nie objęte ewangelizacją. Mieszkając w Izcuchace, w Huando dokończył budowę plebanii, rozpoczętą przez swego poprzednika, której poświęcenie miało miejsce 18 kwietnia 1993 r. Dom, w którym mieszkał w Izcuchace ze swymi kolejnymi wikariuszami, istnieje do dzisiaj, a w nim mieści się biuro parafialne. Nie jestem pewny, czy wielu byłoby takich misjonarzy, którzy w tym domu dzisiaj zdecydowałiby się zamieszkać. Dodać należy, że nie zmieniło się w nim wiele od roku 1992.

Do miejscowości Izcuchaca przywiózł nas ks. Wiesław Mikulski. Na plebanii, poświęconej w grudniu 2015 r. przez biskupa tarnowskiego Andrzeja Jeza (jest to zaznaczone na tablicy pamiątkowej umieszczonej wewnątrz), przywitał nas ks. Jan Baran, który tu przybył w listopadzie 2017 r., a urząd proboszcza sprawuje od 1 listopada 2018 r. Tutaj spędziliśmy dwie noce. By dotrzeć do tej miejscowości położonej na wysokości 2945 m n.p.m. trzeba było tym razem wspinać się na 4200 m. Wieczorem miała miejsce Eucharystia z wygłoszonym słowem przez biskupa z Tarnowa. Wcześniej podjęto akcję usunięcia wody z zakrystii. Wdarła się ona niespodziewanie podczas ulewy w wyniku usterki w dachu. Rzecz to jednak normalna.

Samo miasteczko Izcuchaca liczy mniej więcej 600-700 mieszkańców, z czego około 200 jest katolikami. W miejscowym kościele pw. Matki Bożej z Decochargas (duże sanktuarium maryjne w Peru) w niedzielę jest około 80 osób (około 15 przystępuje do stołu Pańskiego), a podczas wakacji 20. Ks. Jan cieszy się wszystkimi, którzy modlą się z nim w kościele. Ma cztery ministrantki i dwóch ministrantów. W ołtarzu głównym są relikwie błogosławionych Zbigniewa i Michała. Całą parafię zamieszkuje około 18 tys. Peruwiańczyków, z których wiarę w Kościele katolickim praktykuje około 400. Rozrzuceni są oni w 48 wioskach (10 wiosek na wysokości ponad 4200 m n.p.m.), z których cztery są większe od głównej siedziby parafialnej, bo liczą po 1000 mieszkańców. Mają też

zapewnioną regularnie mszę św. niedzielną. Dużo rzadszymi wizytami księdza cieszą się mieszkańcy 36 innych wiosek, do których misjonarz dociera 3-4 razy w roku.

Przejaw życia religijnego miejscowych katolików wyraża się w zapewnianiu przyjmowania sakramentu chrztu swoim dzieciom, choć nieraz jest tylko „przyzwolenie” ze strony rodziców na jego przyjęcie. Aż 80% otrzymujących chrzest to 5-cio czy 7-mio latki. Każdego roku liczba ochrzczonych przekracza 100 osób, choć tendencja jest spadkowa. W minionym roku było ich 116, w 2018 – 119, a w 2017 – 160. Do I Komunii św. w ostatnim roku przystąpiło 55 osób, choć rok wcześniej 170, do bierzmowania 87, a rok wcześniej 111. Wzrasta natomiast liczba sakramentalnych małżeństw. W roku 2018 było ich 9, a w ostatnim 16. Jak jednak powiedział mi ks. Paweł Stec, który w styczniu 2020 r. zakończył już swoją obecność w Peru, a był wikariuszem w Izcuchace przez ostatni rok (zastąpił ks. Grzegorza Trojana, który powrócił do Brazylii, skąd przybył na pięć lat do Peru), motywy wstępowania w sakramentalne związki są różne. W tym ostatnim roku pośród tych, którzy zawarli związek małżeński przed ołtarzem, rzadko trafiła się para, w której obie osoby byłyby ochrzczone. Przyjęcie chrztu przez jedną ze stron niekoniecznie wiąże się z dojrzałym nawróceniem.

Również i w tej parafii celebrowane są zwyczajowo nowenny. Związane one są z kultem Señor de los Milagros (słynny obraz „Pana cudów” z Limy) i krzyża, który co roku wynoszony jest na wysoką górę w mieście.

Katecheza, jak w całym Peru, odbywa się w szkole. Uczą świeccy o różnym zaangażowaniu i stopniu przygotowania. Ale ks. Jan zaprasza w każdym miesiącu wszystkich, robiąc co możliwe, żeby ich dobrze przygotować do sakramentów. Jeździ też regularnie raz w miesiącu do 12 szkół. Głosi tam katechezę i celebrowa mszę św.

W czasie krótkiego pobytu ks. Janowi udało się odnowić fasadę miejscowego kościoła. Koszty tego zabiegu wyniosły 80 tys. zł, które zebrał w diecezji tarnowskiej. Zmienił też dach w jednej z kaplic cmentarnych i założył nagłośnienie w jednym z kościołów.

Właściwą siedzibą parafialną jest Conaica z kościołem pw. Świętej Trójcy, który jest jednym z najstarszych kościołów w diecezji, pochodzącym z okresu kolonialnego, liczącym około 240 lat.

Huando – pierwsza „tarnowska” parafia

Z Izcuchaki do stolicy diecezji Huancaveliki jest 80 km. Po przybyciu tu z ks. Grzegorzem Łukasikiem, ksiądz biskup mógł zobaczyć biskupstwo, zwiedził katedrę, tzw. niższe seminarium mieszczące w swych murach 180 chłopców i wyższe seminarium duchowne, w którego murach w kierunku kapłaństwa zmierza 30 młodych Peruwiańczyków. Warto zaznaczyć, że w jadalni niższego seminarium widnieje duży obraz z Matką Bożą Częstochowską podarowany tej instytucji przez ks. Wiesława Tworzydłę.

W drodze powrotnej przewidziany był przystanek w Huando, najwyżej położonym miasteczku z wszystkich innych, gdzie pracują misjonarze tarnowscy (3650 m n.p.m.). Tu zostaliśmy przyjęci przez księży: Wiesława Tworzydłę i Grzegorza Łukasika. Obaj są długoletnimi misjonarzami, posługującymi w Peru ponad 20 lat. Do Huando przybyli w 2013 roku.

Huando jest zamieszkiwane przez ponad 500 osób. Gdy nasi księża zaczęli pracę w tym miejscu, w niedzielę na mszy św. było 8-10 osób. Dzisiaj jest ich 80-100, choć w okresie wakacji liczba ta spada do 20-30. Do obsługi duszpasterskiej jest przewidziane 38 wiosek. Księża docierają do 12, gdzie są szkoły. Tu bowiem prowadzą katechezę przedsakramentalną. Korzystają z niej uczniowie katolicy. Jej następstwem jest przystąpienie do sakramentów chrztu i bierzmowania, które w roku 2019 przyjęło odpowiednio 200 i 70 osób. Do I Komunii św. przystąpiło 90 młodych ludzi. Ciekawym zjawiskiem jest to, że gdy do I Komunii św. i bierzmowania przystępują starsze dzieci w wieku 13-14 lat, ich rodzice nie uczestniczą w

uroczystości. Ślub w parafii w minionym roku zawarło 20 par. Tutaj znowu komentarz naszych księży jest wiele mówiący. Twierdzą oni, że owe związki są zawierane głównie z powodu wysyłania dzieci do kolegiów katolickich, gdzie wymagane jest zaświadczenie o sakramentalnym związku rodziców. Niektóre pary zawierają ten związek z powodu przypominania ze strony księży o uregulowaniu związku.

Kościół w tej parafii jest stary, ale pięknieje. Na progu bocznego wyjścia można dostrzec napis upamiętniający przybycie, pobyt i prace pierwszego tarnowskiego proboszcza: „Padre Eduardo Wal 1992”. To co zachwyca w kościele w Huando, to odnowiona nastawa ołtarzowa w stylu kolonialnym pan de oro. Kosztowało to 26 tys. USD otrzymanych z Niemiec i od jednej kobiety z Hiszpanii. Na kościele został wymieniony dach. To inwestycja, w którą swój wkład miała diecezja tarnowska, a na którą ostatecznie potrzebne było kolejne 21 tys. USD. Dla kogoś, kto jak ja, przybywa na to miejsce po czterech latach, zmieniło się ono nie do poznania i jest czego gratulować. Są jednak dalsze plany. Na 200-lecie niepodległości Peru kościół ma otrzymać dwie wieże.

Nie sposób na końcu nie zauważyć zagospodarowania wewnętrznego dziedzińca przy plebanii. Na środku stoi cokół z obrazem Matki Bożej Częstochowskiej wykonanym w ceramice, a z ziemi dziedzińca wyrastają kolorowe kwiaty z rzucającym się w oczy ciągiem róż.

„Najmłodsza” Huaribamba

Ostatnią odwiedzoną parafią była wspólnota pod wezwaniem św. Anny w Huaribamba leżąca na wysokości niemal 3000 m n.p.m. (najwyżej położona wioska – 4100 m), gdzie proboszczem jest najmłodszy misjonarz tarnowski w Peru (od 17 IX 2018) – ks. Stanisław Knurowski. Sposób objęcia parafii był dla księdza biskupa i dla nas kuriozalny. Ks. Stanisław wsiadł w samochód i po raz pierwszy w życiu, przebywając kręte i trudne górskie dróżki i ścieżki, sam dotarł w dniu 25 listopada 2018 r. na miejsce swojej samodzielnej posługi. W tym miejscu pracował od września 2004 do maja 2013 r. ks. Wiesław Mikulski, który pozostawił po sobie wielkie dzieło – nowy, piękny zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz kościół, oddany do kultu w 2010 roku. Jest to dzieło dokonane wspólnie z miejscowymi władzami gminnymi, co uwidocznione zostało na pamiątkowej tablicy umieszczonej na ścianie kościoła. Wewnątrz świątyni widnieje obraz błogosławionych męczenników z Pariacoto, których relikwie są również w posiadaniu parafii. Przy kościele jest salka katechetyczna sfinansowana przez kolędników misyjnych.

Huaribamba jest małym miasteczkiem liczącym około 400 mieszkańców i zarazem najstarszą osadą w prowincji Tajacaja. W okresie roku szkolnego w niedzielnej mszy św. uczestniczy około 40 osób, a w czasie wakacyjnym tylko 15. Można by więc powiedzieć, że ludzie się nie garną do kościoła, zwłaszcza, że w 2019 roku na liturgię Wigilii Paschalnej i pasterkę nie przyszedł nikt. W tymże roku w całej parafii, wyliczając w jej granicach 48 wiosek, chrzest przyjęły 194 osoby (20 w samej Huaribambie), 174 osoby przystąpiły do sakramentu bierzmowania. Ślubów było 19 (w tym 2 w siedzibie parafialnej), ale zawierały je osoby nie młodsze niż pięćdziesiątlatki.

Ludzie są bardzo otwarci na Boga. W pierwszym dniu po przybyciu ks. Stanisława do parafii, przyszła do niego delegacja z wioski Vista Alegre i prosili o wybudowanie kaplicy. Odpowiedź była natychmiastowa. W dniu 12 grudnia 2018 r. rozpoczęła się budowa, a w tym samym dniu 2019 r. miało miejsce jej poświęcenie. Grupka katolików jest mała, bo liczy około 60 osób, ale wspólnota jest bardzo żywa. Kaplica powstała dzięki ofiarom w wysokości 60 tys. złotych zebranych w Laskowej, Rajbrocie, Stróżach i Wojakowej, a także w parafiach pw. św. Jakuba w Brzesku i w Gnojniku.

Lekcje religii odbywają się w szkole. Prowadzą je nauczyciele, podobnie jak we wszystkich szkołach innych parafii. Jest jednak troje katechistów, którzy są do dyspozycji proboszcza w formowaniu osób poza szkołą. Ks. Stanisław odwiedza regularnie 14 szkół (kolegiów), do których przybywa raz w miesiącu z mszą św. i katechezą, co jest nadzieją na rozwój życia religijnego.

Szczególnym akcentem wizyty była celebracja mszy świętej w oddalonej 8 km od centrum parafii – wiosce Ayacancha. Tutaj ksiądz biskup nie tylko celebrował Eucharystię i wygłosił kazanie, ale poświęcił obraz Jezusa Miłosiernego, nadając wezwanie małemu, na potrzeby wioski, kościołowi. W ten sposób niedawno wykończony kościół (dzień wcześniej zakończono malowanie jego ścian), jest pierwszym w diecezji Huancavélica poświęconym miłosierdziu Bożemu. Ks. Stanisław wybudował go dzięki ofiarom zebranych w diecezji tarnowskiej podczas swego urlopu, w parafiach: Laskowa, Rajbrot, Stróże i Wojakowa. Miejscowi ludzie bardzo się zaangażowali w budowę kościoła – według swoich możliwości. Każda rodzina, a jest ich około 40 (200 mieszkańców), przekazała worek cementu. Zapewnili też prace fizyczne. Materiały, oprócz cegły, z Huancayo (ok. 100 km) woził sam ks. Stanisław.

Miejscowi ludzie bardzo serdecznie przyjęli księdza biskupa, który w homilii nawiązującej do Ewangelii o miłości Boga, podkreślił mocno, że w kościele, który wzniesli również swoim symbolicznym wkładem, oni są najważniejsi. Przyszło około 70 osób. To wielki znak, gdy uświadomimy sobie, że w samym Huaribamba przychodzi ich 15. Sprawą do zauważenia był fakt, że nikt z grupy przybyłej na Eucharystię z biskupem, nie przystąpił do komunii św. Jak zauważył jednak on sam, jest to mimo wszystko powód do nadziei, bo skoro przyszli i zareagowali na apel proboszcza, mają dobrą wolę w poznawaniu wiary w Jezusa Chrystusa, który w ich świadomości powoli będzie się stawał Panem, który dla nich umarł i zmartwychwstał.

Spotkanie jak pieczęć

W sobotę, 25 stycznia, miało miejsce wydarzenie, które było jakby pieczęcią całej wizyty biskupa Leszka. Chodzi o spotkanie z miejscowym biskupem Isidro Barrio Barrio, który choć zaawansowany wiekiem, podjął trud kilkugodzinnej wyprawy do Pampas po (co dopiero) odbytej podróży z Limy, gdzie miała miejsce Konferencja Episkopatu Peru. Biskup Leszek przekazał pozdrowienia od biskupa tarnowskiego Andrzeja, który 4 lata temu spotkał się z biskupem Isidro w tym samym miejscu.

Biskup Isidro przede wszystkim wyraził wdzięczność diecezji tarnowskiej za posłanych misjonarzy, których dotychczas w jego diecezji pracowało i pracuje 13. Dziękował za wsparcie kilku projektów oraz za samochody przekazane dla naszych misjonarzy. Rzeczywiście każdy z naszych misjonarzy ma do swojej dyspozycji terenowy samochód, który jest niezbędny w pracy duszpasterskiej. Dotyczy to również wikariatu apostolskiego San Ramón. Biskup Isidro wyraził radość z tego, że tarnowscy księża w miejscach swojej posługi zostawiają nie tylko trwałe duchowe ślad, ale również struktury potrzebne do funkcjonowania parafii teraz i w przyszłości. W ten sposób dają przykład troski księżom peruwiańskim o duchowe i materialne dobro Kościoła. Podkreślił też, że nasi księża ochotnie współpracują z księżmi peruwiańskimi, co jest rzeczą wielkiej wagi, bo daje nadzieję na przyszłość dalszej owocnej współpracy. Dobre relacje naszych kapłanów z miejscowym duchowieństwem są zauważalne dla każdego, kto ma okazję słuchać jednych i drugich.

Za zadowoleniem miejscowego biskupa z posługi księży tarnowskich, kryje się ich codzienne oddanie sprawie głoszenia Ewangelii. Przybywający z zewnątrz odnosi wrażenie, że nasi misjonarze chcą oddać swój czas, swoje siły i zdolności dla tamtejszego Kościoła. Stają przed różnymi wyzwaniami, które narzuca im miejscowa kultura, ale też cała historia

ewangelizacji, w którą wpisuje się ich posługa podejmowana w konkretnych miejscach, gdzie posyła ich Kościół. Jeśli w tym wszystkim potrafią dostrzec znaki czasu i dopracować się swojego stylu ucznia-misjonarza, do czego nawołuje latynoamerykańskiego pochodzenia papież Franciszek, pozostawią po sobie ślady jeszcze bogatsze od tych, które już zapisały się w ich świadomości.

Ks. Krzysztof Czermak